Z rozmyślań wybudził ją Radek, wchodząc do mieszkania.
- Witaj, Madziu. Jak leci? - Zdjął buty i pocałował ją w policzek.
- Hej, Radar. Nie zgadniesz, co właśnie widziałam!
- No, chyba nie zgadnę - rzut oka na ekran. - pewnie dokument jakiś o tej twojej Amazonii.
- To widać od razu. - Spojrzała mu w oczy, marszcząc brew. Jego twarz parowała ospałością. - Wysil się, jeśliś w stanie.
- Skąd mam wiedzieć, co za ropuchy tu pokazują?
- Nie ropuchy tylko ryby. - Wstała na moment i, pozwoliwszy mu opaść na fotel, siadła na jego kolanie.
- Aha.
- Nie chce ci się dalej zgadywać? - Prawie retoryczne, bo znała już odpowiedź.
- Nie. Nawijaj.
- Słuchaj, właśnie było takie ujęcie: arowana skacze, by złapać mo...
- Arowana to ta ryba, mam rozumieć?
- Jasne. Widzę, że kotek jednak domyślny bardzo, jak się postara.
- Bo głodny i chciałby tę rybkę złapać. - Delikatnie ugryzł ją w ucho; lubiła ten żart: klątwa Tysona.
- Co za motywacja! Ale rybka też musi się najeść, żeby bardziej smakowała. A te żywią się na przykład motylami.
- Świnie, nie ryby! - Udawana pretensja w głosie. - I to cię nie wkurza?
- Nie, wkurzyło mnie co innego. Właśnie o tym ci chciałam powiedzieć, tylko ciągle się wtrącasz. - Zarzut nieco poważniejszy.
- Przepraszam. - Położył głowę na jej karku.
- Nie ma za co. - Pocałowała go w czoło. - Ale tak w ogóle to przecież człowiek też poluje na zwierzęta piękniejsze...
- Rybko, zaczynasz płynąć inną rzeką!
- Prawda. No więc tak: arowana skacze po motyla, łapie go, robi obrót i spada na główkę. Szkoda, że tego nie widziałeś, bo nie umiem ci tego dobrze opisać. To było po prostu piękne! W zwolnionym tempie i w ogóle. Chciałabym tak umieć skakać. Tylko na końcu nasza rybka robi taki niezgrabny myk ogonem!

Chwila ciszy. Oboje wpatrywali się teraz w ciężkie, burzowe chmury i rzęsisty deszcz na ekranie, sami zalewani pierwszymi w tym roku gorącymi, bezczelnymi promieniami słońca. Radek odwrócił wzrok najpierw na okno, potem na Magdę.

- Myk ogonem?
- Tak. Wygięła się jak baletnica! Pewnie dla złapania równowagi w powietrzu.
- No i?
- I zepsuła cały skok!
- I to cię tak wkurzyło.
- Wiesz - początek tyrady, wyglądała teraz naprawdę poważnie - ten skok kojarzył mi się z czymś takim uniwersalnym, że chyba nie mógłby tego zrobić człowiek.
- O co ci chodzi? Nie kumam.
- Bo widzisz, my jesteśmy indywidualiści, każdy ma swoje tylko sobie właściwe cechy i tak dalej. Sam mi mówiłeś, że nawet tamte Chińczyki od Mao, ci cygarmistrze w Havanie i w ogóle wszyscy zdeklarowani kolektywiści...
- Wiem - nie tylko to, co chciała powiedzieć, ale też o konieczności przerwania jej znów. - uważaj, bo wpadniesz w wir. - Przyjął kuksańca w ramię, z satysfakcją jednak rejestrując na jej twarzy grymas

zażenowania. - I co, już tak nie myślisz?
- Dalej tak myślę. Chodzi mi tylko o to, że jednak ten indywidualizm, a raczej myślenie o nim, czasem nam przeszkadza. A ta ryba nie wyglądała na jakąś szczególną. Zresztą one nie mają w ogóle osobowości, a jeśli nawet to nieskomplikowane.
- Jak to zwierzyna, żyją instynktami.
- No co ty? I właśnie dlatego ten skok z początku był super. Ale to podwinięcie czy raczej zawinięcie ogona, wydało mi się specyficzne dla tej ryby, a zarazem jakieś takie wstydliwe.
- Może ryba miała kompleksy?
- Nie wiem, ale wyglądało jakby wiedziała, że ją ktoś obserwuje.
- Może to była sztuczka jakaś?
- Animacja nie wchodzi w grę. Za realistyczne, nawet jak na dwudziesty pierwszy wiek.
- Chodziło mi o ustawienie tej sceny. Producent opłacił rybę - wywołanie krótkiego śmiechu Magdy - reżyser powiedział jej co ma robić...
- Oj, przestań! Ja tu się tak staram.
- Spoko, prawie ci wychodzi, większość rozumiem...
- Na czym skończyłam? Aha, ona chyba ze wstydu ten ogon zawinęła, a może na odwrót: z chęci zrobienia z siebie gwiazdy. Tak czy owak pewne, że widziała kamerę.
- A w ogóle chcesz powiedzieć, że zwierz może mieć osobowość?
- Nie mam pojęcia. Ale to nieważne. Mam na myśli, że ten myk to był taki antykonformizm, rozumiesz, ta ryba chciała się wyłamać, zbuntować przeciw krępującym ją normom społecznym, co zresztą okazało się fatalne w skutkach, bo schrzaniła zadanie.
- Głupia ryba!
- Głupia czy nie, dość, że spotkała ją za to sroga kara!
- Od ciebie? Aha, karą był ten jej niby wstyd? - Radek chichotał już dłuższą chwilę.
- Zrozum, naprawdę tak mi się zdawało. - Objąwszy go czule, sięgnęła po pilot i ocean pikseli na kineskopie zamienił się w czarną otchłań. Radek przewinął taśmę własnej pamięci, wracając do słów o konieczności najedzenia się przez rybkę. Jednak po całym upalnym dniu spędzonym w firmowym furgonie, większą uwagę zwrócił na to, co płynne:
- A rybka piła?
- Wodę tylko, rybo młotku. - długie, figlarne spojrzenie w oczy.
- Ale jestem zmachany. Co na obiad?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarioPierro, dodano 21.05.2009 09:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.